ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 8 — Nr 6 (309) Włocławek, 17 luty 1952 r. Cena 60 gr.

Ewangelia

na niedzielę Sześćdziesiątnicy (św. Łukasz 8, 4-15)



Onego czasu: Gdy zgromadziła się rzesza wielka i z miast zdążali do Niego, mówił w przypowieści: Wyszedł siewca rozsiewać ziarna swoje. A gdy siał, jedno padło przy drodze. I zdeptane jest, a ptaki niebieskie wydziobały je. A drugie padło na grunt skalisty, a wszedłszy uschło, gdyż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie, a ciernie wzrosły wespół z nim i przygłuszyły je. A inne jeszcze padło na ziemię urodzajną, i gdy wzrosło, wydało plon stokrotny. To mówiąc wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. Pytali Go tedy uczniowie Jego, co by to była za przypowieść. A On im rzekł: Wam dane jest poznać tajemnicę królestwa Bożego, innym zaś przez przypowieści, aby „patrzyli, a nie ujrzeli, i usłyszeli, a nie zrozumieli" (Iz. 6, 9).

Taka zaś jest przypowieść: Ziarnem jest słowo Boże. Przy drodze są ci, do których potem przychodzi szatan i porywa słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli snadź zbawieni. A na gruncie skalistym są ci, którzy posłyszawszy, z radością przyjmują słowa. Ale ci korzenia nie mają wierzą do czasu, a w chwili próby ustępują. To znowu, które padło między ciernie, oznacza tych, którzy posłyszeli, ale odchodząc, przez troski, bogactwa i rozkosze życia są przygłuszeni i nie przynoszą owocu. Które jednak upadło na ziemię dobrą, oznacza tych, którzy w dobrym i szczerym sercu zachowują słowo i owoc przynoszą w wytrwałości.

POJEDNANIE Z BOGIEM

Grzech skrzywił naturę ludzką: i jeszcze miał drugie, gorsze następstwo: obraził i zagniewał Boga. Bóg jest nieskończoną sprawiedliwością.

Skoro więc ludzkość zgrzeszyła, trzeba było, by zastała ukarana; chyba, gdyby rozbroiła nieskończoną sprawiedliwość przez zadośćuczynienie, dostosowane do popełnionej winy; to jest, by ukarała sama siebie, jak na to zasługiwała. Bo grzech każdy wymaga kary.

Teologowie zadawali sobie pytanie, czy Bóg nie mógł przebaczyć zupełnie poprostu grzesznemu człowiekowi. Ale przebaczywszy pierwszemu człowiekowi, musiałby przebaczać jego dzieciom, wnukom, jego potomstwu całemu. Historia stała by się szeregiem win i przebaczeń; nie było by tu już ani godności ze strony Boga, ani moralności ze strony człowieka. Zresztą o Bogu nie można sądzić według naszych pojęć i przystosowywać Go do naszej małości.

Oto w samej rzeczy prawo konieczne, istotne. Skoro człowiek zgrzeszył, musiał zostać ukarany, a kara ta musiała być ustosunkowana do obrazy. Ale Bóg pozostawił człowiekowi swobodę nałożenia na samego siebie kary zadosyćczyniącej i odradzającej. Nakładając ją sam na siebie, oszczędził sobie bólu i wstydu otrzymania jej od kogo innego.

Ale gdzie znaleźć owo zadośćuczynienie? Czy człowiek był zdolny ukarać samego siebie? Czy umysł jego był dosyć oświecony i dostatecznie głęboki, by odczuć, na jaką karę zasłużył? a serce jego czy było dość wspaniałomyślne, by przyjąć cały ciężar kary? A zresztą grzech był podwójnie powszechny: powszechny, gdyż wszyscy zgrzeszyli w Adamie; powszechny, gdyż następnie wszyscy, poddani osobistej próbie, zgrzeszyli na swój własny rachunek. Trzeba więc było także powszechnego zadośćuczynienia, trzeba było, by się cała ludzkość na nie zgodziła.

Mało jest bohaterów. W braku wszystkich, czy Bóg nie mógłby się kilkoma zadowolnić? „Panie, Panie, lud ten jest grzeszny, ale gdyby było pięćdziesięciu sprawiedliwych? — Oszczędzę go dla pięćdziesięciu sprawiedliwych. — Ale gdyby ich było tylko czterdziestu? trzydziestu?... Gdyby ich było tylko dziesięciu? — „Nie wygłodzę dla dziesięciu".

Panie, Panie, cała ludzkość jest grzeszna! Ale gdyby się znalazł jeden sprawiedliwy, jeden bohater, jeden czysty, który zechciałby zadosyćuczynić za wszystkich? Zresztą, wszak ludzkość zginęła przez jednego; Panie, Panie, czemuż nie miałaby się przez jednego podnieść?

Był to drugi pomysł nieograniczonej miłości; pierwszym było zadośćuczynienie, drugim myśl zadośćuczynienia przez jednego.

Ale gdzie znaleźć tego jednego? Gdzież mógł być ten jedyny, zdolny zaspokoić sprawiedliwość Boga i zadosyćuczynić za grzechy świata? Zauważmy bowiem, jakie warunki musiały być zachowane. Najpierw trzeba było, by ta ofiara jedyna była najzupełniej ludzka; żeby jakimś tajemniczym sposobem całą ludzkość w sobie zawierała; żeby była nie jednym z ludzi, ale Człowiekiem, aby ofiarnik, wymierzając jej cios, mógł zawołać: Oto Człowiek!

Po drugie, a to wydawało się zadaniem nie do rozwiązania, trzeba było by ten człowiek był zarazem występny i niewinny: najwystępniejszy ze wszystkich, aby mógł być ukarany bez niesprawiedliwości, a jednocześnie najniewinniejszy, absolutnie niewinny, żeby kara mogła zmienić się w zadośćuczynienie.

Po trzecie, i oto znów trudność ogromna trzeba, by będąc osobistością, istotą różną od wszystkich, był zarazem powszechnym, by posiadał jakąś moc nieznaną, pozwalającą mu rozciągać swoje działania na wszystkich ludzi, wylewać zadosyćczyniącą krew na wszystkich punktach przestrzeni i przez wszystkie czasy.

Jeszcze nie koniec na tym. I musimy zwrócić się do Malebranche'a, aby nam powiedział, jaki jest najwyższy i najniedostępniejszy przymiot tej ofiary:

„Teodor. Nie wiem, Arystarchu, czy mnie rozumiesz Co chcesz powiedzieć?

Arystarch. Bóg jest nieskończenie mądry i nieskończenie potężny. Dlaczegóż nie mógłby stworzyć istoty dość szlachetnej i wywyższonej nad wszystkie stworzenia, by mogła za nie zadosyćuczynić.

Teodor. Jakto, Arystarchu! stworzenie będzie jednało grzeszników z Bogiem? stworzenie ośmieli się przemawiać za grzesznikami? Dobrze: niech przemawia, niech cierpi, niech zadosyćczyni, niech ofiaruje za nas wszystko, co ma, i wszystko, czym jest: jego ofiara niegodną jeszcze będzie wobec sprawiedliwości Bożej; jego zadosyćuczynienie nie dorówna wielkości naszych win; bo wszelka obraza, wyrządzona Bogu, jest nieskończona z powodu nieskończonej godności Boskiego Majestatu.

Sprobujmy wyobrazić sobie działanie Istoty nieskończenie doskonałej według tego, czem Ona jest, i sposobem przystosowanym do Jej właściwości. Ludzie zgwałcili prawo Boga, i Bóg żąda zadosyćuczynienia. W jaki sposób je otrzyma, nie zadając kłamu swojej nieskończoności, najistotniejszemu przymiotowi Bóstwa? Jeżeli stworzy istotę miliony razy doskonalszą od najszlachetniejszego z duchów, ażeby ona zadosyćuczyniła za nas, poniży się i zaprzeczy swej nieskończoności, skoro to stworzenie liczy za coś w stosunku do

DZIEJE APOSTOLSKIE

W zbiorze ksiąg św. bezpośrednio po Ewangeliach znajduje się księga Dziejów Apostolskich. Nazwa powstała stąd, że opisuje działalność Apostołów, a w szczególności św. Piotra i Pawła. Dzięki tej księdze dowiadujemy się co się działo po wniebowstąpieniu Pana Jezusa i po zesłaniu Ducha św. na Apostołów i na wiernych zgromadzonych w Wieczerniku. Apostołowie byli bojaźliwi, lękali się prześladowania. Po zesłaniu Ducha św. stali się niustraszonymi w opowiadaniu Ewangelii Żydom, zarówno jak i poganom. Cudowne nawrócenia na skutek kazań Piotra, powiększały gminę chrześcijańską. Podczas kazania św. Piotra bezpośrednio po zesłaniu Ducha św. nawróciło się odrazu trzy tysiące ludzi. Po uzdrowieniu chromego przed świątynią jerozolimską przez św. Piotra przystało do Chrystusa pięć tysięcy. Wśród nawróconych było wielu cudzoziemców, którzy przybyli na obchód świąt żydowskich. Rozeszli się do swoich krajów i tam głosili naukę Chrystusa. Kościół cudownie wzrastał w całym imperium rzymskim.

Apostołowie, nie mogąc podołać pracy, wybierają do pomocy siedmiu diakonów. Wkrótce jeden z nich św. Szczepan, zginął śmiercią męczeńską. Po ukamienowaniu św. Szczepana jeszcze więcej powstaje nawróceń. Po Jerozolimie największym ośrodkiem stała się Antiochia. Św. Piotr udaje się tam, aby umocnić wiernych w wierze. Śmierć Szczepana była powodem cudownego nawrócenia się św. Pawła, któremu się objawił Pan Jezus i powiedział, że będzie naczyniem wybranym, to znaczy będzie mu zlecona największa, najowocniejsza praca. Druga połowa księgi Dziejów jest poświęcona prawie wyłącznie św. Pawłowi. Ten wielki Apostoł, który otrzymał nazwę Apostoła narodów, był istotnie niezmordowany. W trzech wielkich podróżach misyjnych przebiega nieomal wszystkie państwa Azji Mniejszej. Następnie terenem jego pracy jest Grecja Macedonia, wyspy morza Śródziemnego, Albania, Dalmacja, Italia, a może i Hiszpania, bo w swoim liście do Rzymian oświadcza, że pragnie odwiedzić Hiszpanię. Jest nieustraszony, gdy chodzi o głoszenie słowa Bożego. W Atenach na rynku było zbudowanych wiele ołtarzy poświęconych różnym bóstwom pogańskim. Pomiędzy tymi ołtarzami był jeden wystawiony dla Boga Nieznanego. Św. Paweł staje w Aeropagu, czyli przed najwyższymi notablami ateńskimi i mówi, że spotkał ołtarz poświęcony Bogu Nieznanemu. Otóż ten Bóg Nieznany, to jest ten sam, o którym on opowiada. Ta nauka była tak przekonywającą, że nawrócił się jeden z najwyższych sędziów, Dionizy i pewna niewiasta z wyższego towarzystwa, Damaris. Dzieje Apostolskie zaznajamiają nas, jak Chrystus opiekował się Kościołem i przyczyniał się do jego wzrostu.

Ks. J. Kr.

---

siebie. Gdyż coś skończonego, jakkolwiek je sobie wielkim wyobrazimy jest niczem w porównaniu do nieskończoności. Najsprawiedliwszym wykładnikiem tego stosunku jest zero. A zatem zadosyćuczynienie tego stworzenia jest żadne. Bóg nie może liczyć je za coś w stosunku do siebie, nie orzekając tym samym, że sam jest skończony: orzeczenie takie zaprzeczało by Jego naigłówniejszej właściwości. Jakżeż więc to doskonałe stworzenie, nie mogące samo przez się podobać się Bogu, zdoła zaspokoić Go za grzeszników i uczynić Mu ich miłymi? Nie, Arystarchu; Bóg nie mógł być zaspokojony żadnym innym zadosyćuczynieniem, jak tylko dokonanym przez Osobę Boską. Nic nie jest godne Boga, prócz Boga. Wszelka obraza Boga jest nieskończenie zbrodnicza, a że tylko Bóg jest nieskończony, nie może więc być zaspokojony, jeżeli sam do tego ręki swej nie przyłoży: taka jest Jego wielkość".

Oto trzeci pomysł miłości boskiej w celu wydobycia człowieka z nędznego jego upadku, bez obrażenia przytem nieskończonej sprawiedliwości, domagającej się ukarania winowajcy. W miejsce kary, która niszczy — zadosyćuczynienie, które podnosi; w miejsce niemożliwej ekspiacji wszystkich — dobrowolna ekspiacja jednego; a ten jeden, będąc zarazem Bogiem i człowiekiem, zawierał w sobie niewymownym sposobem wszystkie czasy, wszystkie miejsca, wszystkie występki, wszystkie niewinności, i niebo i ziemię, i Bóstwo samo i ludzkość całą, ażeby wszystko w sobie pojednać, wszystko oczyścić i wszystko połączyć!

Bougaud.

Nowoczesna rodzina wielodzietna

Jest wielka różnica między dawnymi rodzinami wielodzietnymi a dzisiejszymi. Obecnie jeżeli małżeństwo ma wiele dzieci to ma je umyślnie. Kościół nie nakazuje mieć wiele dzieci. Kościół tylko zabrania zabijać dzieci nienarodzone i zabrania przeszkadzać w nienaturalny sposób poczęciu. Czasem jest bardzo pożądane, by w swym małżeństwie mieć mało dzieci, a nawet wcale nie mieć.

Dlatego, jeżeli kto chce, a ma ku temu ważne powody, wolno mu dążyć do większego szczęścia w małżeństwie za pomocą ograniczania liczby potomstwa, ale, jak już wiemy, w sposób zgodny z naturą. Czyli: trzeba wtedy wstrzymać się od pożycia cielesnego małżeńskiego na tak długo, jak długo nie chce się dać życia nowemu dziecku.

Zdrową część narodu stanowią małżeństwa wierne naturze, to jest te, które albo wcale nie regulują liczby dzieci, albo regulują za pomocą wstrzemięźliwości. Chodzi o to, by małżeństw tych było jak najwięcej, bo ile ich jest, tak wielka część narodu zachowuje zdrowe obyczaje i tworzy zdrową kulturę. Wstrzemięźliwość małżeńska gra tedy wielką rolę w życiu narodu.

Należy się z kolei zastanawiać, czy wstrzemięźliwość małżeńska jest możliwa i jak się o nią starać.

Oczywiście, że wstrzemięźliwość jest możliwa, bo nakazuje ją Bóg, a Bóg nie nakazuje rzeczy niemożliwych. Jedynie też dla nas jest nowością, że małżeństwa ograniczają liczbę dzieci. Bóg przewidział to od wieków. W ogóle Bóg przewidział wszelkie trudności każdego małżeństwa i dlatego uczynił małżeństwo sakramentem, czyli zbiornikiem sił boskich dla męża i żony. Kto tedy zawiera małżeństwo u ołtarza, otrzymuje od Boga niejako w prezencie ślubnym — w związku — nadludzkie siły do panowania nad sobą, do współżycia i wychowywania dzieci.

Tylko trzeba potem z tych sił boskich korzystać, gdy człowiekowi jest z czymś trudno. A korzysta się w taki sposób, że próbuje się koniecznie tak postępować, jak Bóg nakazuje. Pomaga do tego sam Bóg. Najwięcej zaś wtedy pomaga, gdy Boga ma się w duszy, a Bóg jest w każdym chrześcijaninie, który od czasu ostatniej spowiedzi nie zgrzeszył ciężko ani razu.

Tymczasem dziś małżeństwa zamiast starać się, żeby mieć Boga w duszy i z pomocą tegoż Boga próbować wstrzemięźliwości, z góry jak niezdary płaczą, że nie wytrzymają, i rzucają się do zabijania dzieci nienarodzonych. Wiadomo zaś: kto nie próbuje pływać... bo się boi, że się utopi, ten nigdy nie nauczy się pływać.

Jeżeli nawet ktoś próbował wstrzemięźliwości raz, drugi, dziewiąty i nie udało mu się, to po cóż rozpaczać. Trzeba dalej próbować i obmyślać sposoby...

Patrzmyż na sportowców, jak wytrwale tysiące razy się ćwiczą, żeby osiągnąć nadzwyczajną umiejętność! A mąż i żona nie mieliby się ćwiczyć we wstrzemięźliwości — dla szczęścia własnego, dla dobra żony, dzieci? **M.**

Wiadomości

ODBUDOWA KOŚCIOŁA NARODZENIA N.M.P. W WARSZAWIE.

Kościół Narodzenia Najśw. Maryi Panny, położony w samym sercu stolicy, na skrzyżowaniu największych arterii: W—Z i przyszłej trasy N—S, odbudowany został staraniem Biura Odbudowy Warszawy ściśle według dawnych planów i będzie w przyszłości jedną z najpiękniejszych świątyń miasta. Barokowe wnętrze kościoła jest już otynkowane. Trwają prace nad odnowieniem ołtarza. Budowę tej zabytkowej świątyni rozpoczęto w XVII w., kiedy Leszno było jeszcze podwarszawskim miasteczkiem z osobnym magistratem.

Czcigodnym Braciom - Kapłanom, Wielebnym Siostrom Zakonnym i Drogim Wiernym, którzy przy sposobności moich imienin wyrazili mi moc uczucia, składam staropolskie „Bóg Zapłać", a za okazane mi serce płacąc sercem życzę Im nawzajem, by Pan Bóg w dobroci swojej raczył udzielać Im potrzebnych łask jak najobficiej. W tej też myśli wszystkim błogosławię z całej duszy

† F. Korszyński, biskup

UWAGA!

P. T. Odbiorcy „Ładu Bożego" są proszeni o regularne wpłacanie należności za pismo.

Zaległości powodują wstrzymanie dalszej wysyłki.

Administracja

Kto to jest bohater?

Wyraz ten budzi w każdym sercu męskim dreszcz zachwytu i ciche pragnienie, żeby tym bohaterem być.

Jak sobie u nas niekiedy wyobrażali „bohatera“?

Golnąć kielicha na odwagę i rzucić się w pojedynkę na kilku.

Rzucić się... Ale na kogo i dlaczego? — to nas mniej obchodzi i o tym nie myślimy. Jeśli nie mamy akurat na podorędziu wroga rzeczywistego, tworzymy sobie urojonego; grunt, żeby walczyć, żeby zwyciężać i żeby — być „bohaterem“!

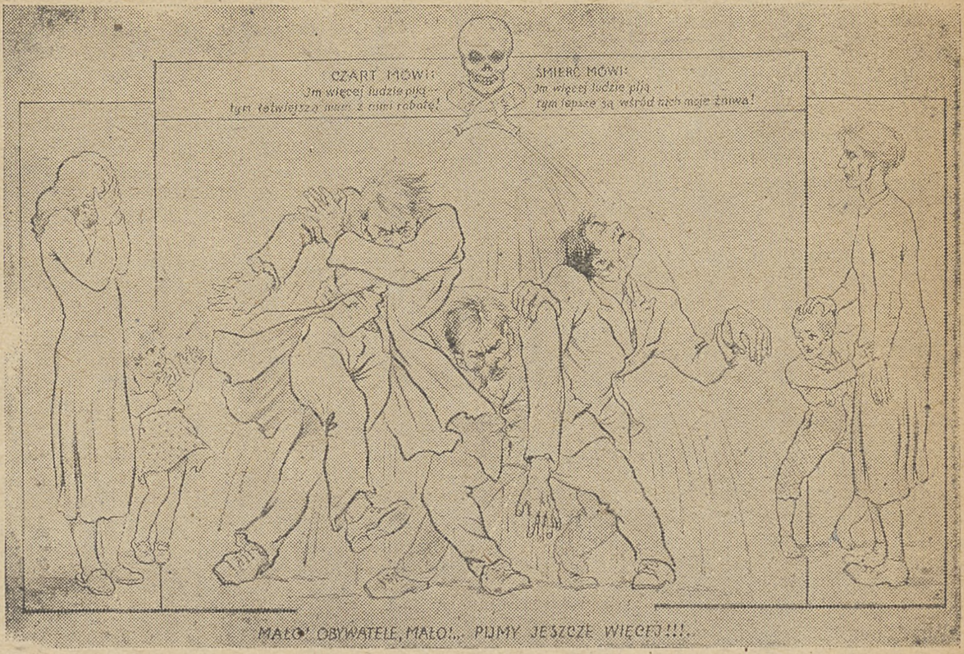
Na skutek onej żądzy źle pojętego bohaterstwa, jaka w nas nieustannie płonie, na skutek onego nastawienia „bojowego“, wytworzyła się w podświadomości i nie opuszcza nas ani na chwilę wprost chorobliwa mania, oraz niczym nie uzasadnione przekonanie o konieczności staczania ciągłych bojów w obronie niby to zagrożonej swojej osobowości. Mania ta ujawnia się i przybiera szczególnie niebezpieczne rozmiary wówczas, gdy sobie podpijemy. A to zdarza się nam niestety dość często. W tym stanie to jest w stanie podchmielenia, jesteśmy dopiero w pełni sobą; jesteśmy takimi, jakimi nas zna świat i za jakich chełpiąc się sami się podajemy: „Dobrzy do wypitki i do wybitki...

Tak, miłe to było, lecz się źle skończyło! Po czasie, kiedy lało się wino, przyszedł czas, kiedy polały się łzy i krew; nie ta z ran zadanych na polu chwały, lecz ta tryskająca, w hańbie i upokorzeniu. Krew myje i oczyszcza. Czy nas oczyściła?

Jeszcze pokutują wśród nas resztki smutnej po tamtych czasach spuścizny. Jeszcze, tu i ówdzie, gdy się dwóch naszych zejdzie, pojawia się między nimi i ten „trzeci“ — kielich — łącznik tradycyjny, po którym programowo następuje wylew braterskich uczuć i... „lu jeden drugiego w buzię!“... Jeszcze taki pana Wiechowy Piekutoszczak (skądinąd b. sympatyczny gość) „bimba“ na wszystko — i zalewa się na trupa „czystą“, jak gdyby nigdy nic! Ha, szelma, widocznie chce przez to dowieść tęgiej głowy! Bohater dnia wczorajszego... Ostatni Mohikanin... Umieralski... Resztka, resztka, panie dzieju, tego co było, co przeszło, czego już mamy dość i czego więcej nie chcemy!

Owe: „Miodu, panie Michale!“ — było wybaczalne i ostatecznie do przyjęcia w czasach, kiedy to pan Roch idąc do ataku drzemał i budził się dopiero wtedy, gdy uderzał piersią o pierś nieprzyjaciela. Dzisiaj natomiast — w dobie czołgów i kaemów, samolotów i bomb, a zwłaszcza: radia... — to uderzanie na oślep piersią w pierś wroga, z pewnością by mu nie wyszło na zdrowie, a błoga drzemka jego (zanim by nieborak ubiegł sto kroków) łacno by się mogła zamienić w sen wieczny... Tak, tak. Zanadto popijać i drzemać nie wolno! Walczy i wygrywa nie tyle pięść, a głowa. I to nie: zamroczona alkoholem, na pół zidiociała, jeno: tęga, trzeźwa głowa!

Obecnie rodzi się i wstępuje na widownię naszego życia człowiek nowy, bohater inny: owszem, też rycerz, ale



taki, który za ideę przewodnią swego żywota obrał sobie zwalczenie wroga największego: alkoholizm. Zwalczenia w sobie wszystkiego co jest złe, co jest podłe i głupie, niskie i brzydkie.

Z tą samą fantazją i impetem, dzięki którym rozbijaliśmy ongiś w puch kilkakroć przeważające siły nieprzyjaciół — uderzmy teraz na karłowatość naszego ducha, i wydźwignijmy się wzwyż, ku szczytom doskonałości, ku prawdziwemu człowieczeństwu. **S.**

Też kradzione

Wczoraj wieczorem był u mnie sąsiad Andrzej, ten, co mieszka pod lasem.

— Słuchajcie Rózga — powiada — przyszedłem do was poradzić się; w drodze z kościoła znalazłem portfel z pieniędzmi. Moja kobieta mówi, żebym cicho siedział, bo przecież, co znalezione, to nie kradzione, i to można przy sobie zatrzymać. Mnie jednak coś trapi.

— A widzicie — odrzekłem — sumienie wasze woła, aby oddać rzecz znalezioną.

— Żona dowodziła, że jak zgubił, to już nie jego. Trzeba rzeczy swojej pilnować.

— Powiedzcie Andrzeju swojej kobiecie, że nie ma racji. Według waszej żony, jak gęś jej odłączy się od stada i przyłączy do cudzego, już nie jest jej gęsią, lecz cudzą gęsią. Czy tak? Nie to stanowi własność człowieka co, jak zegarek na łańcuszku, jest przywiązane do właściciela. Kto ma prawo do rzeczy, ten jest jej prawym właścicielem. Nawet gdyby nie widział swej rzeczy rok cały. A ten człowiek przestaje być właścicielem, który się zrzeka własności przez sprzedaż lub darowiznę. A przecież kto gubi portfel, to się jego nie wyrzeka, a tylko szuka go, aby znaleźć.

— Lepiejby było wcale nie podejmować z ziemi tego portfelu wtrącił Andrzej, teraz mam tylko kłopoty.

— Zrobiliście bardzo dobrze sąsiedzie — wyjaśniłem. — Gdybyście wy portfela z ziemi nie podjęli, wziąłby go z drogi kto inny, a może taki, który sumienia swego wcale nie słucha.

— No, ale co teraz mam z tym portfelem zrobić? Czy można go razem z pieniędzmi oddać na biednych, albo na kościół?

— Też gadacie Andrzeju od rzeczy. Trzeba oddać temu, do kogo należy. A gdy jest nie znany, to trzeba go szukać! Portfel znaleźliście wtedy kiedy ludzie szli do kościoła. Trzeba było poprosić proboszcza, by z ambony ogłosił w następną niedzielę.

— A może ten, co zgubił, do kościoła wcale nie chodzi wtrącił mój sąsiad spod lasu.

— Można przecież ogłosić w gazetach — odpowiedziałem, a M. O. w tych sprawach zawsze chętnie służy swym pośrednictwem. Kto szuka, ten znajduje. Tylko trzeba naprawdę szukać. Przypominam sobie, gdy kiedyś jechałem pociągiem z Warszawy do Otwocka, jakiś chłopiec zwrócił uwagę na paczkę, którą nikt nie opiekował się. Kiedy prawie wszyscy z wagonu wysiedli, wtedy on jeszcze trochę poczekał i cichym głosem, aby właściciel nie usłyszał, zapytał „czyja to paczka“ i czym prędzej wziął ją ze sobą do domu. Ten chłopiec właściwie ukradł paczkę, bo celowo nie chciał szukać jej właściciela.

— A kto mi za to szukanie zapłaci — powiedział z pewnym wyrzutem Andrzej.

— A może wam zapłaci... — odrzekłem. Ale nawet gdyby nikt wam za trudy szukania nie wynagrodził, to czy wtedy nie wolno wam czynić dobrze innym? Czy nie byłoby wam, drogi sąsiedzie, przyjemnie, gdyby tak ktoś po kilkudniowym szukaniu i waszych zmartwieniach przyniósł zgubiony portfel z dokumentami?

— Cóż mam robić wtedy, gdy właściciel się nie odnajdzie? — stawiał dalej pytania.

— Wtedy — dopiero wyjaśniłem — możecie oddać portfel z pieniędzmi na cele społeczne, rozdać biednym, złożyć na budowę kościoła lub szkoły. A nawet nie będzie źle gdy w ostateczności w takim razie zostawicie dla siebie, ale tylko wtedy, gdy wyczerpiecie wszystkie środki potrzebne do znalezienia właściciela. Powinniście zawsze poradzić się, co zrobić podczas spowiedzi. Gdy cośkolwiek znalezionego zatrzymacie bez szukania właściciela, to będzie to nie znalezione, ale też kradzione.

Stach Rózga

Dla rolników

CO ROBIC PRZY ZATRZYMANIU MLEKA?

Zatrzymanie mleka u krów bywa zjawiskiem dosyć częstym i zdarza się nieraz raptownie bez żadnej widocznej przyczyny. Osoba dojąca naraz spostrzega, że w czasie dojenia pozostałe w wymieniu mleko przestaje się wydzielać. Wpływa to ujemnie na zdrowie krowy i jeżeli takie zatrzymywanie powtarza się parokrotnie, to udój stale będzie się zmniejszać.

Jakie są przyczyny tego zjawiska?

Krowa może zatrzymać mleko z różnych powodów, a mianowicie: Jeżeli nie dostanie pokarmu w swoim czasie, jeżeli dojarka rozdrażnia ją krzykiem lub biciem, jeżeli niespodziewanie dojarka będzie zmieniona i do dojenia zostanie wyznaczona inna osoba. Oprócz tego — może to nastąpić także i w tym okresie, kiedy odłączamy od krowy jej cielę. Wreszcie — przyczyną tego może być też bolesność dójek, spowodowana popękaniem, okaleczeniem, brodawkami itp.

Co robić po zauważeniu zatrzymania mleka? Przede wszystkim — należy uważnie zbadać przyczynę i takową usunąć. Nie powinno się nigdy odsadzać cielęcia od krowy raptownie lecz czynić to stopniowo i powoli. Nie należy nigdy karmić krowy w czasie dojenia, ponieważ zmniejsza to udój, a także i zaśmieca wydojone mleko. Z krową trzeba zawsze się obchodzić łagodnie — bez hałasu, bez bicia i bez krzyku; nigdy raptownie nie zmieniać dojarki, lecz zawsze stopniowo przyzwyczajać krowę do innej osoby. Wreszcie należy wziąć pod uwagę, że wielki błąd dojących krowy zwykle polega na tym, że jeżeli dojarka spostrzega przy dojeniu, że krowa więcej mleka nie daje, przestaje ją doić, odchodzi, pozostawiając w wymieniu resztę mleka, sądząc, że więcej wydoić się nie da. W tym właśnie leży błąd; wtedy dojarkę należy pouczyć, jak powinna postępować, a mianowicie: nie powinna ona w takich razach od krowy odchodzić, lecz całe wymię w ciągu kilku minut wymasować dłonią od samej góry potem próbować doić i gdy mleko przypuści — doić dalej do ostatka. Tym sposobem nie dopuścimy do zatrzymywania mleka i do znarowienia krowy. Dojenie należy powierzać tylko osobom fachowym, sumiennym i cierpliwym.

Z. Olszański

Leczenie środkami roślinnymi

Często czytamy w prasie ogłoszenia, wzywające ludność wsi do zbierania i suszenia rozmaitych ziół leczniczych, które skupują prawie wszystkie spółdzielnie na terenie naszego kraju a zwłaszcza Centrale Zielarskie. Wielkie bowiem usługi w lecznictwie oddają zioła dziko rosnące po łąkach, miedzach i rowach. Ostatnio stało się bardzo popularne lecznictwo środkami roślinnymi. Ma ono tę ważną zaletę, że jest dla każdego łatwo dostępne, gdyż o potrzebne rośliny możemy się sami postarać.

W niniejszym skromnym artykule pragnę podać kilka najpopularniejszych sposobów zwalczania ziołami uporczywych chorób. Stosując się do poniższych wskazówek należy pamiętać, aby podawano choremu napój regularnie i w umiarkowanych ilościach, które można stopniowo zwiększać.

Przy cukrzycy — podawać napar z suszonych łupin fasoli. Zaparzyć je wodą i raz zagotować.

Przy artretyźmie dobrze robi sok świeżego rabarbaru lub jabłek.

Na ból wątroby — kapusta świeża słodka, zupełnie rozgotowana z masłem.

Na zepsucie krwi: Słodkie winogrona, surowe jarzyny i owoce.

Przy biegunce doskonale działa na wstrzymanie sok z suszonych borówek lub czernic, który najlepiej pić gorący na czczo i przed spaniem.

Przy uporczywej obstrukcji nie jest dobrze używać ziół silnie przeczyszczających, gdyż częsty ich użytek sprowadza jeszcze silniejsze zaparcie stolca. Najlepiej stosować naprzemian zioła silniejsze i słabsze. Do silniejszych należą: rabarbar, listki senesowe, aloes. Do słabszych: babka większa, kwiat bzowy, goryczka, tarń. Zaleca się również picie gotowanego siemienia lnianego.

W chorobach płucnych najwięcej godnymi polecenia są: babka długa, krwawnik pospolity, miodunka i płucnica islandzka. Ta ostatnia jest najważniejszą rośliną lekarską przy chorobach płucnych. Rośnie w górach między trawą i wrzosem. Ma duże znaczenie, gdyż zawiera składniki rozpuszczające i usuwające śluz. Może być podawana jako ostudzony wywar lub też używana zamiast herbaty na gorąco.

W chorobach nerek kuracja ziołowa nie zawsze daje dobre wyniki. Przy lekkich zaburzeniach można jednak spróbować leczyć nasieniem konopnem lub naparem z nasion głogu. Przy silniejszych objawach pomaga skrzyp, pietruszka, jagody jałowca i rozmaryn.

Dla rekonwalescentów doskonałym napojem wzmacniającym jest sok o następujących proporcjach: 4 łyżki soku z rabarbaru, 2 łyżki soku z buraków lub marchwi, 9 łyżek wody. Pić ciepły lub letni.

Przy anemii podawać sok z marchwi lub buraków z dodatkiem łyżki miodu pszczelnego.

Nadkwasotę żołądka można leczyć, biorąc na czczo i przed jedzeniem rzodkiew czarną tartą, zmieszaną z oliwą. Stosować taką kurację przez trzy tygodnie bez przerwy.

Wyrzuty na twarzy są często spowodowane złą przemianą materii i zanieczyszczeniem krwi. Bardzo dobrym lekarstwem jest regularne picie herbaty, parzonej na kwiatach polnych bratków. Innym sposobem jest picie drożdży, rozpuszczonych w mleku. Bierze się ½ dkg drożdży na pół szklanki mleka, moczy się w nim przez całą noc i wypija następnego dnia naczczo. Należy stosować regularnie przez kilka tygodni, np. 2 razy w tygodniu.

Przy chorobach kiszek dobrze działa cebula drobno siekana, zmieszana z łyżką soku z surowego ziemniaka i i łyżką oliwy.

Przy wielu chorobach bardzo ważne jest wywołanie potów dla opadnięcia gorączki, np. przy grypie, zapaleniu płuc, chorobach nerek, tyfusie itd. Dobre wypocenie się ratuje nieraz życie chorego.

Gdy nie można wywołać silnych potów przez otulanie, przykrywanie ciepłymi okryciami, ziółka wzbudzające poty są bardzo pożądane. Podajemy wtedy gorączkującemu jaknajgorętszy napar z kwiatu lipowego, bzu czarnego, rumianku, mięty. Wszystkie te zioła wywołują silne poty. Jeśli chory ma równocześnie silne pragnienie, można mu podać sok z jagód berberysowych lub żórawinowych, które także działają napotnie, a są dobre w smaku

Marian Jamrozik



Pan prezes starych kawalerów przy pracy, sam z myślami swoimi...

Co to znaczy miły nastrój wieczorny... piecyk grzeje doskonale... miło, przytulnie po smacznej kolacyjce, kotek miarowo mruczy. Można myśleć i dumać — cerując skarpety. Bo... cerowanie skarpet wymaga skupienia, a kobiety są wielomówne i roztargnione. Najlepiej ceruję sam. Jak sami widzicie, robota idzie mi składnie.

Niech żyje cerująca (nie: czarująca) starokawalerka!!!

OTWARCIE KAPLICY STEFANA BATOREGO NA WAWELU

31 grudnia 1951 r. ks. biskup St. Rospond dokonał uroczystego aktu przeniesienia Najśw. Sakramentu z kaplicy bpa Tomickiego do odrestaurowanej po zniszczeniach wojennych kaplicy Stefana Batorego. Przy tej okazji warto przypomnieć, że w kaplicy tej, pochodzącej z XIV w. został w 1586 r. pochowany król Stefan Batory, a począwszy od połowy XVIII w. przechowywano w niej stale Najśw. Sakrament. Stan taki utrzymywał się aż do wybuchu ostatniej wojny. Okres od 10 listopada 1939 r. do 31 maja 1945 r. (Boże Ciało) jest jedynym w historii katedry wawelskiej, kiedy nie było w niej Sanctissimum. Fakt ten ma swoją głęboką wymowę. Należy też nadmienić, że w toku prac konserwatorskich w kaplicy St. Batorego odkryto a częściowo odtworzono późnorenesansową polichromię ze środkową postacią Pankratora, nastepnie resztki ruskich fresków z około 1392 r., a wreszcie osiem tzw. zacheuszek (miejsca oznaczone krzyżem, w których biskup namaszcza mury świątyni podczas konsekracji) z r. 1331. Dzieło to jest owocem kilkuletniej pracy konserwatora, p. Rudolfa Kozłowskiego.

Wydawca: Włocławska Kuria Diecezjalna.
Redaktor: Ks. Stanisław Piotrowski
Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Waryńskiego 49. Tel. 16-49.
Zamówienia na prenumeratę i kolportaż parafialny przyjmuje P.P.K. „Ruch" Bydgoszcz, ul. Armii Czerwonej 6. Konto PKO. VI-231/110.
Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie zł 7.20. półroczna zł 14.40. roczna — zł 28.
BZG., Zakład nr 17. Włocławek, Waryńskiego 4
Nr. zam. 208 — 22.1.52 — E-3-15205 — 25.000